

[44] Cudowna noc



Cicha noc, święta noc
Pokój niesie ludziom wszem
A u żłóbka Matka święta
Czuwa sama uśmiechnięta
Nad Dzieciątka snem.
(Kolęda na Boże Narodzenie)

Drogie i Kochane Dzieci!

Skończył się już Adwent, okres oczekiwania przyjścia na świat Zbawiciela. Skończył się okres wyglądania i tęsknoty za obiecany Mesjaszem. Spuścili już Niebiosa rosę, obłoki spuściły Sprawiedliwego, ziemia zrodziła Zbawiciela — jako się modlił o to Kościół święty w czasie adwentowym we Mszy św. roratniej, odprawionej o świcie.

„Dzisiaj w Betlejem wesoła nowina, bo Panna czysta porodziła Syna”. W mizernej, cichej, stajence lichej, przyszedł na świat Chrystus Pan. Leży w Betlejemskim żłóbku, drżący z zimna, bo Mu Matusia nie dała sukienki. Ubogą ona była. Nie miała z czego ni za co przygotować swemu Syneczкови pięknej kołyski, ni pieluszek pod dostatkiem. Leży więc Maleńka Boża Dziecina w twardym żłóbku, przykryta siankiem, ogrzewana parą dwojga zwierząt — wołu i osiołka. A przy Jego żłóbku klęczy Matka Najświętsza Niepokalana i Opiekun — św. Józef.

Chóry aniołów śpiewają hymn radosny „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Ubogim jest bardzo Maleńki Jezus. Miejsce Jego narodzenia, to licha stajenka Betlejemka; otoczenie Jego, to zwierzątka — wół i osioł; a pierwszymi składającymi hold, to biedni pastuszkowie, którzy przybyli na wezwanie aniołów, wszak „Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami”

Jezus zeszedł na ziemię z miłości ku rodzajowi ludzkiemu. Narodzin Jego oczekiwaliśmy cały czas adwentu — oczekiwali



GLORIA IN

EXCELSIS
DEO

starsi, ale najwięcej oczekiwaliście Wy, Drogie Dzieci! Cieszcie się więc i radujcie miłością Bożej Dziecinyl

I tak jak wtedy, w stajence, patrzył Małeńki Jezusek z kolan Swej Matki najmilszej na wszystkich, którzy Go przyszli nawiedzić, tak samo i dzisiaj, patrzy na Was, patrzy na każde dziecko, które przyjdzie uklęknąć przy Jego żłóbku.

Czas i pora wybrać się do onego Żłóbka świętego, kędy Jezus złożony. Spieszcie więc, Kochane Dzieci do mizernej Stajenki, pełnej jednak niebieskiej chwały. Niech Was tam nie zabraknie, bo Jezus pragnie widzieć Was jak najwięcej koło siebie, pragnie posłuchać Waszych modlitw i Waszych pięknych kolęd, śpiewanych ochotnie i radośnie Jemu na chwałę. Widząc Was, Kochane Dzieci, zgromadzonych koło żłóbka, Boskie Dziecię ucieszy się bardzo, zapomni o chłodzie, jaki Go otacza.

Wy, Kochane Dzieci, wynagrodźcie Bożemu Dzieciątku to zimno okrytne. Zbawcy, który z miłości ku ludziom opuścił niebiosa, przyjmując naturę ludzką, stając się człowiekiem i oddając swoje życie na drzewie krzyża. To wszystko z miłości ku ludziom.

Wzamian za to Dobry Jezus pragnie od nas wszystkich miłości — miłości dla siebie i miłości wzajemnej wśród ludzi.

Idźcie więc, Kochane Dzieci, do stajenki betlejemskiej! Zanieście Bożej Dziecinie Wasze serca oczyszczone w spowiedzi adwentowej. Przyjmijcie Jezusa w Komunii świętej świątecznej. Klęcząc zaś przy Jego żłóbku, proście Go o łaski Wam potrzebne, proście o ducha miłości wśród ludzi, o pokój dla świata całego! Jezus niczego Wam nie odmówi. Wzamian za to, przyrzeknijcie Mu, że Go kochać będziecie przez całe życie, że pójdziecie drogą Jego przykazań, drogą miłości Bożej, jaką On szedł przez całe Swoje ziemskie życie. Proście o łaski potrzebne dla Waszych rodziców, nauczycieli i wychowawców, proście o błogosławieństwo dla naszej ukochanej Ojczyzny.

Odwiedzając Go w czasie świątecznym, ofiarowujcie Mu swoje prace, swoją naukę, różne dobre uczynki, a przede wszystkim swoje serce czyste, przepełnione miłością ku Niemu.

Boże Dziecię błogosławić Wam będzie!

Marian Jamrozik

Z życzeniami do Małego Tygodnika

Tylko patrzeć — rychło gwiazda zadnieje
Nad śnieżnym bozem,
Żeby sercem kolędować Dziecinie..
Mroźnym wieczorem
Leży w stajni ubożuchnej — małeństwo,
W słodkiej kolędzie..
A pajacek szybką szklaną omotał
I przędzie.. przędzie..
Nuż moje dzieciątka, pospieszmy
Dziś do stajenki:
Oddać pokłon sercem najgorętszym,
Rzewną piosenkę.

Kochany nasz opiekunie,
Serdeczny Przyjacielu..
Serduszka dzieci wraz z Tobą



Niech dzisiaj się weselą..
Drogi nasz Przyjacielu
Małego Tygodnika..
Spieszymy z życzeniami,
A radość nas przenika.
Niechaj Dziecina Święta
W Twojej pracy błogosławi,
Oszczędzi trosk, miłością
Obdarzy Cię łaskawie.
Niech Mały Tygodnik nadal
Poucza nas i bawi
W pogawędkach najszczerzych,
Opowiastkach i wierszach.
Łamiąc się dziś opłatkiem,
Spieszymy z życzeniami
Niech wspólna nasza radość
Rozbrzmiewa kolędami..

— Mała Dziecino Święta,
O, racz pobłogosławić.
Świat cały złącz przymierzem
Dla wspólnej, dobrej sprawy..
Błogosław wszystkim dzieciom
Po zbytym przykrych doli,
Pokoju... całemu światu,
A ludziom dobrej woli.

Józef Baranowski

Żłóbek Bożego Dzieciątka

Wszystkie nasze dzieci wiedzą dobrze, gdzie i kiedy narodził się Pan Jezus.

Pamiętają również, że do żłóbka Pana Jezusa, który się znajdował w szopie za miasteczkiem Betlejem, przyszli najpierw pasterze, by pokłonić się małemu Jezusowi. Potem przyszli moi Trzej Królowie ze Wschodu. Szczęśliwi byli pasterze, mieszkańcy Betlejem, Trzej Królowie, którzy na własne oczy oglądali Dzieciątka Jezus. My dzisiaj wchodząc do naszych kościołów w okresie Bożego Narodzenia, widzimy pięknie urządzone żłóbki. Różnie one są zbudowane, jedne w formie stajenki betlejemskiej, inne w stylu ludowym.

Stajenki, jakie widzimy w naszych kościołach zawdzięczamy wielkiemu miłośnikowi Bożego Dzieciątka, świętemu Franciszkowi z Assyżu. 700 lat temu, na krótko przed Bożym Narodzeniem święty Franciszek zawołał do siebie zacnego przyjaciela Jana i rzekł do niego. Jeśli pragniesz, abyśmy obchodzili Boże Narodzenie w Greccio, uczyc wszystko co ci polecę. Święty Franciszek wskazał mu dokładnie plan budowy szopki, w pobliskim lesie Greccio. Jan szopkę zbudował. Tak zbudowana szopka miała żywo przypominać Boże Narodzenie w Betlejem.

Do tak zbudowanej szopki w świętą noc betlejemską przyszli ludzie z zapalonymi świecami i pochodniami. Święty Franciszek zaś w otoczeniu swych zakonników przybył ze śpiewem kołęd. Zbliżył się do żłóbka Bożego Dzieciątka i gdy zaczął mówić do ludzi o ubóstwie Zbawiciela, na świat przychodzącego — rozplakał się. Pełen zaś był radości niewypowiedzianej, gdy mówił o miłości Boga ku ludziom.

Tak obchodzone i przeżyte Boże Narodzenie nappełniło wszystkich wielką radością. Ta natchniona forma obchodzenia świętej nocy betlejemskiej, dała początek szopkom, stajenkom, żłóbkom urządzanym po dziś dzień w naszych kościołach.

Przyjaciół św Franciszka — Jan, po zbudowaniu stajenki w lesie Greccio, miał widzenie. W żłóbku widzi małe Dzieciątka jak twardo śpi, wtem zbliżył się do żłóbka święty Franciszek i budzi Dziecię ze snu.

Niech święta noc betlejemka, widok żłóbka z Bożą Dzieciną, zapali w Was, kochane dzieci miłość do Jezusa, który dla nas opuścił śliczne niebo a obrał barłogi.

Ks. Tadeusz Sukiennik

Matka

Dałabym Ci Synku mój
złoty gwiazdek z nieba rój,
i to słońko co tak świeci
wszystkim dzieciom.

Zamiast sianka kolebeczkę
i lipową fujareczkę —
niechby grała dzień i noc
na Twą moc.

A pod nóżki kwiatków zwoje
dałabym Ci, słońko moje,
i wiązanek polnych róż
zanim będziesz dźwigał krzyż.

Zamknij oczka pośród zórz,
cicho leci Anioł Stróż —
złote słońko z nieba niesie
pod Twe stopy Boże Dziecię.

Timotea





Po kolędzie

Dawno, dawno wszyscy mali,
 Myśmy chwili tej czekali,
 Aby w imię Pana Boga,
 Witąć księdza tu u proga.
 Niechaj mały Jezus w żłobie,
 Nasz Proboszczu szczęści tobie,
 Za twą pracę i zasługi,
 Błogosławi jak rok długi,
 A za trud twój i staranie,
 Przyjm dziecięcych serc kochanie.
 Pobłogosław swej czeladzi,
 Gdy cię za próg swój prowadzi,
 Pobłogosław grono dzieci,
 Co wybiegły ze swych chat
 I do twoich rąk się garnie,
 Pobłogosław swą owczarnię
 I, jak dobry Pasterz miły
 Ucz nas, kochać, ile siły!

P. W.

Maria Jelińska

Śniegulka

(Bajka wigilijna)

Okrecała się na gałęzi choinki, a w umieszczonej naprzeciw kuli szklanej odbijała się jej ładna twarzyczka. Śniegulka. Tak bowiem przezwali dzieci małą laleczkę, bo całutka owinięta była w biel lśniącej waty, a nadto wąskie deszczułki nart, przytwierdzone do małych nóżek nasuwały na myśl rozległe, śnieżne przestrzenie. Gałązka, na której wisiała, przytykała do okna, za którym rozciągał się rozległy ogród. O, jakże tęskniła biedna laleczka do tych śnieżnych rozłogów. W wyobraźni widziała się już mknącą na nartach w dal w zawrotnym biegu. Szklana zasłona szyby dzieliła ją od spełnienia tego marzenia. Kołysała się więc Śniegulka w wolnym tempie na złotym sznureczku. Przed jej wzrokiem na przemian nikły promienie grudniowego słońca, to znów blask księżyca oświeślał tajemnicze zakątki ogrodu. Przechodziły długie godziny.

Aż któregoś wieczora nastąpiła zmiana. — Choinka rozbliżyła światłami. Opustoszały dom wypełnił się gwarem głosów. Odgłosy radości długo rozlegały się wokoło. Niebawem popłynęła kołęda.

Wieczór wigilijny. Za oknem spią się gęste płatki śniegu, przeblaskują wśród nich



światła, licznie rozsiąanych gwiazd — skądś z bardzo daleka dobiega odgłos dzwoneczków zapóźnionych snów...

Zapatrzone w zadumie przed siebie, Śniegulka nie wie, nie czuje, że płomyk świeczki przepala podtrzymując ją u gałęzi złotą nić...

I naraz Śniegulka z wstrząsem trwogi zsuwa się szybko z gałęzi na gałąź, osiada na parapecie okiennym. Serduszko laleczki przestaje bić na trwogę. Spokojnie można tu spoczywać, aż ręka ludzka znów nie uniesie jej na gałąź. O, najchętniej przebiłaby się Śniegulka przez tę przeźroczystą tafłę szyby. Tak bardzo pragnęłaby znaleźć się na śniegu, co tak puszyście układa się po tamtej stronie okna. Ach, przejechać się po nim chociaż kilka razy. Potem i bez żalu nawet wróciłaby na choinkę.

A tymczasem cichnie gwar w salonie. Rozchodzą się goście, dzieci zbierają otrzymane zabawki. Ktoś gasi choinkowe światła. Pryska czar wigilijny wieczoru. Tam w głębi — w salonie — bo na zewnątrz roztańcza on stokroć piękniejszy nieprzeparty swój czar.

Jakieś kroki zbliżają się ku oknu. I naraz z trzaskiem futryna okienna rozbiega się w obie strony. Prąd mroźnego powietrza wdzierają się do pokoju.

— Teraz. Śniegulka z zapartym oddechem wysuwa się z kącika. Znalazła sposobność przejechania się po puszystym śniegu za oknem. Malutkie drewnienki nart wdzierają się na niego.

I naraz, kiedy Śniegulka znajduje się na szczycie, gwałtowny poryw wiatru unosi ją w powietrze.

Grunt umyka pod nogami — małe narty mkną z niebywałą chyżością. — O, dokądże to, dokąd, tak bez pamięci zagubiona w przestrzeni laleczko?

Hej z nami! Z nami w zawody, czy chcesz?

Drżą w powietrzu jak srebrne dzwoneczki głosiki. Śniegulka przymruża oczęta. Co to?

Z śniegowej zadymki wyłaniają się małe istotki. Zaledwie znaczą się ich zarysy w białych oparach. Lecz Śniegulka widzi wyraźnie, coraz ich więcej i więcej...



Przy żłóbeczku

— Śniegowe duszki jesteście. Swobodnie nam, wesoło. Chodź z nami, chodź... Płyniemy w dal. Sypimy skry, na uweselenie smutnych oczu ludzkich, ot tak, ot tak...

Lśniąca fała kolorów rozbłyskuje jak drogocenymi kamieniami biel śniegu

Chodź z nami, chodź — kuszą dzwoneczki głosików Daleko płyniemy, daleko, nad zamarłą taflą morza Chodź.

O, weźcie mnie, weźcie Chcę zobaczyć ten piękny tajemniczy świat...

Majaczy za szybą okienka twarzyczka dziewczynki. Bledziutka jest i taka bardzo, bardzo smutna. Duże oczy zapatrzone są hen, daleko, przed siebie.

Matka pochyła się nad płową główką dziecka. Idę już, Jaguś.

— Nie, o jeszcze nie, tak źle jest samej. Albo... zabierz mnie z sobą, mamó.

Co dzień ta sama prośba, ta sama odmowna odpowiedź.

— Nie, Jaguś Chora jeszcze jesteś, nie mogę

I znowu jest sama. Znowu zwraca się ku oku w żalonym zapatrzeniu.

A śniegowe duszki patrzą na Jagusię, zatrzymują w biegu. Tak im żal tej zrezygnowanej dziewczynki. Sypią, sypią obficie tęczowe skry; by czar lśniącego śniegu wywołał uśmiech na smutnej twarzyczce. To wszystko co zrobić mogą. Czas im zresztą w drogę, czas.

— Śniegulko, wyruszamy. Czemu tak stoisz zadumana — dziwią się śniegowe duszki. — Idziemy, słyszysz, Śniegulko?

— Nie pójdę z wami.

— Co? Co takiego? A ten śliczny, szeroki świat leżący przed tobą otworem?

Daremne zdumienie, namowy, Śniegulka wie co czyni. Jakże żal tak wspaniałej podróży, ale tam... za szybą, taka przesmutna dziecięca twarzyczka. Śniegulka zostanie.

Smutnym uśmiechem żegna znikające duszki. Nie cofnie się. Daremnie kuszą ją jeszcze.

Zdecydowanie kieruje narty w stronę chałty. Przystaje w kąciку u progu! Daleko, daleko majaczą we mgle oddalające się duszki. Skończone.

Kiedy powraca matka Jagusi, już szary zmrok spowija świat. Śniegulka jej śladem wsuwa się za próg. W ciemnej izdebce rozlega się ciche łkanie. W bezradnej samotności Jagusia płacze —

Śniegulka spodziewa się, że za chwilę na pewno uśmiech radosny osuszy te łzy. I że

to ona właśnie stanie się tego przyczyną. Posuwa się po chropowatej podłodze. Gdyby umiała się odezwać. A tak, to może długo pozostanie niezauważona.

Lecz oto Jagusia już ją dostrzegła. Rozlega się okrzyk zdumienia: Mamó, tyś mi to przyniosła?

I już Śniegulka znajduje się w drobnej dłoni. Przez zażawione oczy przebłyskuje blask zadowolenia.

— Ja? A cóż ci przynieść miałam? Nie, Jaguś. Pokaż, cóż to takiego?

I długo, długo obie zdumione kręcą nad laleczką głowami

A Śniegulka śmieje się w duchu serdecznie. Tajemnicy tej przecież nie rozwiążą nigdy. Najważniejszym jest to, że z radością Jagusi jakby promyk słońca przeniknął mroki izdebki.

W cichą, świętą noc...

Król potężny, król miłości,
co panować miał na świecie,
przyszedł do nas jako słabe,
ubożuchne, ludzkie dziecię.

Szukali mu próżno Józef
i Marya przytuliska,
przygarnęła ich nareszcie
mała szopa, nędzna, niska..

W sianie, w lichym, twardym żłobie
matka synka ułożyła
i chuchała mu w rączyny,
nóżki zziębnięte tuliła.

— Śpij, syneńku... — Księżyc srebrną
ścieżkę poprzez niebo ścieli,
po srebrzystej, lśniącej ścieżce
z nieba zlatują anieli.

W czarnych cieniach nocy — gwiazda
zajaśniała szczerozłota,
płyń z nieba śpiew anielski,
delikatny jak pieśczęta.

Zadziwieni, przerażeni
przybiegają pastuszkowie...
złotą gwiazdą prowadzeni
przybywają trzej królowie.

I witają w szopie króla,
króla, który w nędznym żłobie
swoją majestat boski ukrył,
żeby służyć kornie tobie.

(Ires.)



Teresa Przanowska

Kolęda

Oj, poniósł ci się po całym świecie
Anielski śpiew ogromny,
Że przyszło na świat Małeńkie Dziecię,
Bóg biednych i bezdomnych!

Że przyszedł na świat oczekiwany,
Przez długie lat seciny,
Co już w żłóbeczku na śmierć skazany,
Za wielkie nasze winy..

Przyszedł odnaleźć co zaginęło
Z niebieskiej tej owczarni,
By w nas miłości światło płonęło,
Byśmy nie byli marni...

By stworzyć pokój, pokój prawdziwy
Na całym Bożym świecie,
Na naszą ziemię, lasy i niwy —
Z nieba zstąpiło Dziecię!



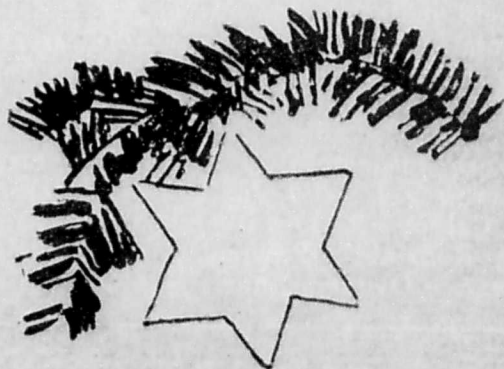
Kochane dzieci! Chciałbym, aby dzisiaj list do Was był listem radosnym i pogodnym jak samo Boże Narodzenie. W gwiazdkę nikt nie może się smucić. Wszyscy składają sobie życzenia „Radosnych Świąt”, przebaczą sobie urazy — sprawiają miłe niespodzianki w postaci podarków gwiazdkowych.

Dzieci kochane! I ja pragnę dzisiaj złożyć Wam jak najserdeczniejsze życzenia: oby Boża Dziecina błogosławiła Was, strzegła od złego i pomagała wyrósć na dobrych i szlachetnych ludzi. Z każdym dzieckiem, — z każdą dziewczynką czy chłopczykiem naszej Rodzinki w tej intencji łączę się białym opłatkiem i wyrażam te gorące pragnienia mego serca. Jak cieszyłbym się, gdybyście zawsze żyli z Jezusem w sercu. A wciąż jest On u Was o ile nie macie grzechu większego na sumieniu. Ponadto życzę Wam miłych wakacji, zdrowia, ładnych podarków. Niech radosna kolęda rozbrzmiewa po kościołach, po domach Waszych. Żadna pieśń nie brzmi tak pięknie, jak kolęda śpiewana głosikami dzieci, i to dzieci, które w gwiazdkę karmiły serca swoje Komunią św. Niech się w Was pali wieczny i jasny ogień miłości Bożej.

A teraz do listów.

Ela Gilewicz z Bezzręcza. Dziękuję Ci za miłe liściki. Podziwiam Twoją biblioteczkę i zainteresowanie prasą katolicką. Sądzę, że da Bożia a zobaczymy się w lipcu następnego roku. Wiele rzeczy uczyniłaś dla Rodzinki.

Matkowski Michał ze Słońska. Nie znam Słońska, mimo że już o nim tyle razy słyszałem. Bardziej jednak ciekawi mnie Two-



ja chłopięcą buzią i ministranci, wśród których tyle jest dobrych.

Irka i Janka z Kościana. Widzę, że już nabieracie coraz więcej wprawy w pisaniu listów.

Brzostowski Aleksander z Sulechowa. Z zadowoleniem otworzę Twoją dużą epistolę a raczej wniosek o przyjęcie do Naszej Rodzinki. Otóż z życzliwością przyjmujemy Cię do naszego grona.

Szawliński Stanisław ze Słońska. Widzisz, jak to dobry przykład pociąga do dobrego! Warto, prawda!

Wolniak Ireneusz — Głuchów koło Cigacic. Miałeś szczęście. Bądź teraz zdrow, bo piękne i wzniosłe masz cele przed sobą. Ufaj Najświętszej Pani.

Leszczyńska Zdzisława z Dobrego Miasta. Zdzisia, a czemu nie pisałaś niczego o sobie. Temat opracowałaś wspaniale.

Ministranci z Dobrego Miasta. Jakżesz chętnie spełniłbym wasze życzenia. Cieszy mnie to, że tak cenicie pracę waszej katechistki pani Leokadii Wasilewskiej. Ponieważ list dotarł za późno, dlatego w dzisiejszym Małym Tygodniku choć częściowo uwzględniam prośbę Waszą. Prawda, Lesiu, wybaczysz to nam.

Jan Szymanik z Poświętna. Dobrze, dobrze Janku. Mimo wszystko jesteś zuch i dobry chłopak. Dziękuję Ci za miłe pozdrowienia.

Jeszcze pisali Stasiu Irena z Zakrzewa, Sosna Jurek ze Słupska, Jan Wolfgang ze Wschowy. Wiersze przeczytałem i pomyślałem, że jeszcze wiele przy nich się napracujesz. Chwaliboga Maria z Pily. Naprawdę rolę korespondentki pojmujesz poważnie. Z zainteresowaniem czytałem Twoje myśli i wiersze: Srebrne gwiazdki śniegu, świecą się wokoło, u nas w domu czysto, ciepło i wesoło. Zielona choinka swym urokiem świeci, stałymi gwiazdkami śmieje się do dzieci. Na świątecznym stole leżą już opłatki — to święto co łączy dziś starszych i dziatki...

Wojtowicz Władysław. Listy Twoje dają mi wiele materiału do Małego Tygodnika. Podobają mi się. Oczywiście nie wszystko nadaje się do druku. Matka Boska Gromniczna została ustalona na pierwszą niedzielę lutego.

Jeszcze tu mam dwa listy od Rymarza Stanisława z Ustki i Józefowicza Aleksandra z Człopy. Chłopcy, przyjmuję Was do Naszej Rodzinki. Powinniście się dzielnie spisywać. Owszem, macie już zasługi —

ale na laurach spoczywać nie wolno, trzeba sięgać po dalsze sukcesy.

A teraz z utęsknieniem będę czekał na wasze listy. Jestem ciekawy, jakie otrzymacie podarki, czy macie w domu choinkę z żłobeczkiem, czy byliście na pasterce — jak przeżyliście Święta Bożego Narodzenia i czy lubicie się saneczkować, jeździć na nartach lub łyżwach, co czytacie w odpowiedziach. Co pytań! Na każde odpowiadając a list urośnie pękaty, tłusciutki, że ręka zaboli od pisania.

Jest to mój ostatni list do Was w roku 1951. Dziękuję Wam serdecznie za modlitwę, współpracę, za miłość, która się przebiła do mojej nieznanej osoby. Z mej strony codziennie pamiętam o Was podczas rannych modlitw.

Nie wiem co nam Nowy Rok przyniesie. Na stary nie możemy narzekać. Bóg był z nami. Chciałbym jednak, abyśmy w Nowym Roku zabrali się gruntownie do pracy: szkolić umysł — ćwiczyć wolę w dobrym i wyrabiać charakter.

Niech Wam Jezus malusienki błogosławi i darzy Swoją łaską. Pozdrawiam Was z całego serca.

Przyjacieli.

NA WESOŁEJ FALI

Małec Mamusiu, powiedz mi czy lubisz jadać twarde rzeczy?

Matka: Nie mogę jadać twardych rzeczy, bo mię bolą zęby.

Małec: To schowaj mi mamusiu te orzechy i cukierki do gwiazdki.

Józia: Mamusiu, czy aniołki latają bez koszulki?

Matka: Tak jest moje dziecko.

Józia: A gdzie one chowają chusteczkę do nosa?

